

Prof. zw. dr hab. Marian Kisiel
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ocena rozprawy doktorskiej

Anna Łozowska-Patynowska: *Barok w poezji Jerzego Lieberta i Wojciecha Bąka*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. prof. AP Tadeusza Sucharskiego. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2017, s. 256.

W znakomitej, choć w rozprawie p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej pobieżnie wykorzystanej monografii Janusza Pelca *Barok – epoka przeciwieństw* (1993), w rozdziale *Wielorakie wymiary barokowej wyobraźni*, badacz zwracał uwagę na kreacyjną potęgę artysty i przypominał, że jego *ingenium* nie wahano się porównywać ze stwórczą mocą Boga. Praca ta, opozycyjna poniekąd wobec koncepcji Czesława Hernasa, na nowo ożywiła zainteresowanie właśnie poetycką wyobraźnią polskiego baroku. Paweł Stępień w niebywale instruktywnej recenzji tej książki na łamach „Pamiętnika Literackiego” (1995, z. 1, s. 179) świetnie pointował: „Horyzonty wyobraźni pisarzy barokowych [...] były zmienne: i niezmiernie szerokie, i wąskie, ale najczęściej zakreślane świadomie i podporządkowane głębokiej refleksji egzystencjalnej, filozoficznej. Nieskończoność świata fizycznego, którą u progu epoki ogłosił Giordano Bruno, wiodła ku przestrzeniom metafizycznym. Po obu tych obszarach oprowadzała człowieka myśl, stanowiąca o potędze jego rozumu, przybliżająca do Stwórcy, lecz również odsłaniająca kruchość i nędzę ludzkiego istnienia. Gorzka świadomość *vanitas* przenikała wizje doczesnych rozkoszy i mąciła radość zmysłowego odczuwania wiata. Obrazy człowieka-aktora, grającego jedynie rolę w złudnym spektaklu życia, wyobrażenia kwiatów, ściętej trawy, cieni, płynącej wody, piasku w klepsydrze powracały w literaturze baroku obsesyjnie. Z Erosem świeckim, wzbudzającym miłość ku nietrwałemu pięknu i krótkim, niepewnym rozkoszom, zmagał się Eros święty, królujący w utworach mistyków, poezji religijnej, metafizycznej. Człowiek epoki przeciwieństw, rozdarty między pragnieniem wiekuistego szczęścia a pokusą ziemskich uciech, bynajmniej jednak nie odrzucał zgubnych marności. Skazany na niedługi i pełen niepokoju żywot, zachłannie doznawał doczesnych radości, a później korzył się przed Stwórcą, czego dowodzą liczne żarliwe i tchnące pokorą elegie pokutne, pisane przez poetów, którym nieobcy był Amor Profanus”.

W tejże monografii Pelca w rozdziale *Barok a nasza współczesność* mowa jest o większym niż nam się wydaje związku obu epok, o podobieństwie kreowanych światów lirycznych i sytuacji egzystencjalnej podmiotów poznających. Barok ujawni się w różnego rodzaju obliczach poezji religijnej i metafizycznej, ale także w tym, co można nazwać stylem barokowych zachowań, czyli kształtowaniem postaw i wyobraźni przez świadomość istnienia kontrastów w świecie rzeczywistym i duchowym. Skoro podobieństwo między stuleciami siedemnastym i dwudziestym rysuje się tak wyraźnie, trudno nie zauważyć go w literaturze. Objawia się ono na różne sposoby, a jednym z nich, bo nie jedynym – dość wspomnieć nurt sarmacki, jest imaginarium współczesnej poezji religijnej czy metafizycznej (rozdzielenie między obiema postaciami poezji nie jest łatwe, często bywa intuicyjne). Właśnie tutaj – w kontrastowości wiedzy i wiary, pragnień i lęków, doznań i sublimacji, sztuki i sztuczności – wciąż żyje, nie niknie, stale się sobą żywi wyobraźnia poety, który ludzką kruchość mierzy z potęgą boskości, porównuje z sobą, przeciwstawia je sobie, zamienia rolami, będąc jednocześnie w geście twórczym zarówno powściągliwy, jak chępliwy. Skromny i sztuczny, pokorny i nieposkromiony w żądaniach czy oczekiwaniach.

W rozprawie p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej spotkamy się z tą właśnie wersją podobieństw barokowych, a podstawą łączności z epoką Morsztyna będzie poezja dwóch jakże różnych, choć religijnie sobie bliskich poetów z dwudziestolecia międzywojennego – Jerzego Lieberta i Wojciecha Bąka. Owo połączenie, choć ryzykowne, bardzo dobrze zostanie umotywowane w wyczerpującej i w sposób przemyślany poprowadzonej analizie literaturoznawczej. Analiza ta – erudycyjna, drobiazgowo, poparta szeregiem historycznoliterackich przypisów i przywołań – budzi zaufanie, choć także prowokuje do zadania pytań szczegółowych.

Użyłem tutaj słowa: „historycznoliteracki”. W dzisiejszych lekturach postawa historyka literatury bywa często uznawana za anachroniczną, wielu badaczy – nawet nie zawsze wiedząc, co to znaczy – uważa się za komparatystów, a jeszcze większa liczba głosi konieczność więzi literaturoznawstwa z innymi mediami. Dobrze. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14,2). Kiedy jednakże dokonujemy komparatystyki literaturoznawczej epok sobie odległych, musimy być blisko tekstu, ich recepcji, ich znaczenia właśnie w obu epokach. Agnieszka Czechowicz słusznie zauważyła: „Piśmiennictwo staropolskie stawia przed badaczem wysokie wymagania, zwłaszcza w zakresie szeroko pojętych kompetencji literaturoznawczych. Dotyczy to oczywiście także wymagań, jakie stawia przed własnym badaczem piśmiennictwo każdej innej formacji historycznoliterackiej, może tylko z

tą różnicą, że w innych przypadkach znacznie mniej różnią się od siebie języki naukowego opisu (lub interpretacji) i opisywanego (lub interpretowanego) tekstu” (*Uwagi o przymusach metodologicznych w badaniach literatury staropolskiej*. „Roczniki Humanistyczne” 2008, z. 1, s. 7).

Kreślę tak szeroki kontekst przy omawianiu rozprawy doktorskiej p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej, by zwrócić uwagę na to, co w przyjętej przez nią metodologii wydaje się niebywale ważne. Otóż, jest ona zwolenniczką historii literatury rozumianej jako badanie znaczeń, które nie tylko zostały zapisane w tekstach, ale także w śladach ich lektury. Dlatego porządek interpretacji jest jednocześnie nałożony na system idiosynkratycznych rozpoznań krytyków i historyków literatury, których odczytania wzmacniają literaturoznawcze przekonania autorki studium lub są ich dopełniającą się ewentualnością. Badaczka hojnie korzysta z opinii innych znawców, czyni to jednak w taki sposób, by ich głos nie zdominował jej głosu. Ta współzależność została osiągnięta na drodze znakomicie opanowanej sztuki cytacji: „słowo cudze” nie wchodzi w spór ze „słowem własnym”, lecz je wzmacnia, pozbawia nieostrości, w jakimś sensie także uwiarygodnia.

Rozprawa została tak napisana, byśmy mieli świadomość rzeczywistości znaczeń, o jakich będzie mowa. Najpierw zatem autorka wprowadza nas w różne koncepcje obecności baroku we współczesności, by w końcu odważnie stwierdzić, że „łącznikiem między wiekiem siedemnastym a dwudziestym staje się przede wszystkim kryzys egzystencjalny, który znajduje swoje odzwierciedlenie w krystalizującej się w międzywojniu filozofii egzystencjalnej i personalistycznej” (s. 11)¹. Badaczkę nie będzie zatem interesować powinowactwo poetyk, lecz „wizja człowieka, jego sposób oglądu świata i odczuwania” (s. 12). Stosując kryterium *avant la lettre*, autorka studium – znów bardzo odważnie – nazywa twórców epoki baroku „prepersonalistami”, „którzy zainicjowali pytanie o metafizyczno-aksjologiczny[,] a także «teologiczny» [...] wymiar ludzkiego istnienia, wychodząc w swoich rozważaniach od stanowiska ludzkiej biologiczno-duchowej komplementarności, stąd bardzo często odwoływali się do somatycznego wariantu bytu ludzkiego” (s. 13). I pewnie – mimo ewentualne różnice – ta perspektywa dałaby się obronić jako pewna propozycja interpretacyjna, gdyby badaczka nie rozszerzyła kontekstów, odwołując się do Kierkega-

¹ Tu wątpliwe odwołanie badaczki do Leszka Kołakowskiego. Egzystencjalizm, owszem, miał być „próbą restytucji podmiotu”, ale – twierdził filozof – „w opozycji do leninowskiej doktryny”. Sformułowanie odnosiło się do tego, co działo się po roku 1956, a więc nie łączy się ściśle z rozważaniami p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej.

arda, Maritaina, Pouleta, a wreszcie do pedagogiki nadziei ks. Stanisława Chrobaka. Zdanie, w którym znajdziemy przypis do tego ostatniego: „W oczach prepersonalistów oraz personalistów «transcendentno-religijne doświadczenie» zdaje się «pra-intuicją sensu bytu»” (s. 15), może i słuszne, ostatecznie zostanie sprowadzone do tego, co było podstawą lęków człowieka baroku, a co Pascal, pytając o miejsce człowieka w naturze, nazwał „zawieszeniem między [...] dwiema otchłaniami, Nieskończonością i Nicością” (s. 17). Literaturoznawczynie doda do tego jeszcze świadomość dwudziestowiecznej katastrofy antropologicznej/antropocentrycznej (s. 17), z którą łączyć będzie poezję Lieberta.

Po tak zarysowanej tezie autorka rozprawy przejdzie do rozdziału *Barokowa świadomość dwudziestolecia międzywojennego – próba rekonstrukcji*, gdzie swoim spojrzeniem obejmie historyczno- i krytycznoliterackie opinie o kulturze i literaturze wieku siedemnastym (s. 18-45). Mówiąc za Henrykiem Markiewiczem (*Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*. Warszawa 1985, s. 45-46), p. Annę Łozowską-Patynowską interesuje tutaj „ergografika przekrojowa”, czyli taki model rekonstrukcji świadomości literackiej, dla którego ważna jest całość a nie część, przegląd stanowisk a nie ich funkcjonalizacja. Wprawdzie i jej próbuje, ale wnioski są tutaj przewidywalne: jedni dążyli do przełamania stereotypowych opinii o epoce, inni te opinie konserwowali. Dotyczy to zarówno historyków, jak krytyków literackich z dwudziestolecia międzywojennego, choć ci pierwsi podejmowali usilniejsze próby rewizji stanowisk.

Badaczka opiera się na wybranych opiniach. Inaczej zresztą być nie mogło, albowiem żeby dokonać sumiennego ich przeglądu trzeba byłoby nie tylko dokładnie przeanalizować stanowiska krytyczne, ale także edycje poszczególnych autorów i ich dzieł. Autorka studium daje wprawdzie na s. 236-241 aneks bibliograficzny *Międzywojenne teksty poświęcone barokowi i barokowym twórcom*, ale brakuje w nim różnych tekstów, jak choćby Stanisława Windakiewicza *Poezji ziemiańskiej* (1938). Dopiero analiza edycji i dyskusje naukowe wokół nich, a także przekrój opinii na temat pojęć i problemów kultury siedemnastowiecznej dałyby jaką taką rekonstrukcję świadomości literackiej międzywojnia na temat kultury literackiej doby Naborowskiego. Próba p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej, jakkolwiek heroiczna, okazała się w istocie rzeczy ledwie ułamkowa. Badaczka nie pokazała się ani jako kodyfikatorka tej świadomości, ani też jako jej rewidentka – a tylko wtedy (w pierwszym lub drugim wypadku) moglibyśmy uznać owoce jej pracy za plon dobry dla przyszłych admiratorów komparatystycznej wiedzy szczegółowej. Może cele poznawcze

okazały się zbyt zachłanne, może wystarczyło odnieść się wyłącznie do religijnego czy metafizycznego aspektu kultury baroku?

Tym bardziej, że przechodząc do poezji Jerzego Lieberta i Wojciecha Bąka autorka studium pyta o literackie i filozoficzne konteksty ich twórczości. „Źródła refleksji antropologicznej Lieberta i Bąka poszukiwać będę – deklaruje badaczka – w myśli siedemnastowiecznej, która stanowi, o czym jestem przekonana, istotny kontekst ich liryki” (s. 46). Deklaracja ta jest wszelako trochę na wyrost, bowiem zaraz do tych źródeł doda badaczka Mouniera, Kierkegaarda, Marcela, przywoła opinie Tymona Terleckiego, który personalizmowi i egzystencjalizmowi chrześcijańskiemu poświęcił osobne broszurki, a wspominając poetów z Dwudziestolecia, którzy rozdarciom metafizycznym będą ulegać częściej w latach trzydziestych, spointuje: „fundamentem ich metafizycznych rozważań jest tradycja poetycka romantyzmu i właśnie baroku” (s. 57).

I oto dochodzimy do zasadniczej sprawy, która w tej rozprawie jest postawiona. Badaczka wzięła na warsztat dwie indywidualności poetyckie drugiego dziesięciolecia międzywojennego, o których opinia krytyczna była taka, że obaj są poetami religijnymi, ale Liebert zbliża się bardziej ku metafizyce niż Bąk. Jeżeli, jak twierdzi autorka, „kwesie eschatologiczne, problem relacji człowieka z Bogiem” (s. 58) zbliżają poetów ku barokowi, to – przyznajmy – słaby to argument za obecnością jakiejś tradycji wcześniejszej w realizacjach późniejszych. Dlatego lepiej niż o baroku w ich poezji mówić o **śladach/tropach baroku**, bo to i bezpieczniejsze i podsuwające lepsze (np. gramatologiczne) pomysły interpretacyjne.

Może zbyt wiele uwagi poświęciłem wstępnym – jak rozumiem: metodologicznym – założeniom pracy, ale, pełen podziwu dla erudycji i poznawczej zachłanności autorki, chcę powiedzieć, iż w pewnym tylko stopniu zostały one wyzyskane w dalszej analizie literaturoznawczej. Bo dalej p. Anna Łozowska-Patynowska przedstawia się jako interpretatorka, dla której ważny jest tekst (wiersz), a nie systemy filozoficzne, jakie można do niego przyłożyć (tj. kontekst). Jej refleksja nad twórczością obu poetów to przykład dobrego polonistycznego rzemiosła.

Prawdziwa przygoda z twórczością Lieberta i Bąka rozpoczyna się od spotkania z ich wierszami, a wcześniej z opiniami krytycznymi o tych wierszach. Zwykle tak jest, że najpierw poznajemy sądy innych, zanim sami zetkniemy się z utworem literackim. Autorka rozprawy uznała, że dobrze będzie tę zasadę poznawczą przyjąć w toku literaturoznawczych rozstrzygnięć. Zaprosi nas zatem najpierw do czytelnicy, gdzie – wertując czasopisma

i książki – zapozna nas z niezbieżnymi, a czasem niespójnymi głosami krytyki (o Liebercie: r. III, s. 58-87; o Bąku: r. V, s. 168-177), a później do gabinetu badacza, gdzie detaliczny rozbiór wiersza ukaże to, co **jest/może być** „barokowym wymiarem”, śladem/tropem barokowości czy restytucją tradycji barokowej w dorobku poetów religijnych/metafizycznych, którzy mierząc się ze znikomością człowieka i potęgą Boga, z natury rzeczy wkraczają w obszar tych samych dociekań, domniemań i wątpliwości, jakie były udziałem ich poprzedników, a które wyrażają się w przeciwstawieniach dnia i nocy, radości i rozpacz, zgody i buntu, zaufania i zwątpienia itd. Powiedzmy więcej: również w kontrastach formy. Z jednej strony klasycystyczna kunsztowność, z drugiej – odstępstwo od niej. Coś jakby „nieśpiewna muzyczność”, jeżeli to określenie Kazimierza Wyki o poezji Józefa Czechowicza możemy tu przywołać jako metaforyczną definicję owej sytuacji zmącenia poetyckiej frazy (i gatunku).

Docenić należy „pracę cichą” badaczki. Jej opis recepcji dorobku obu poetów jest nie tylko instruktywny, ale i niebywale pouczający. Skupienie się na poszukiwaniu znaków literackiej przeszłości, przecież niełatwe, pokazało nie tyle ich obecność w poezji Lieberta czy Bąka, ile wielkie wobec nich zdystansowanie krytyki (s. 67, 168). Ważne jest to, co autorka mówi między wierszami swojej kwerendy: wyraźnych odwołań w liryce dwudziestowiecznej do poezji siedemnastowiecznej nie ma, jest w niej jednakże – jakby powiedział Piotr Nowaczyński – „postawa bliska poetom baroku” (s. 72). To znaczy: „zbliżenie modlitwy i poezji” (s. 85). A dzieje się to w sytuacji, kiedy niepokój wypełnia duszę poety, uświadomionego wobec nieskończoności świata i nicości jednostki.

Zasadniczą część rozprawy tworzą – bardzo dobre interpretacyjnie – rozdziały czwarty (o Jerzym Liebercie, s. 86-167) i szósty (o Wojciechu Bąku, s. 178-225). Te małe monografie przybliżają nam obu poetów, a chociaż unosi się nad nimi mgiełka baroku, to w istocie rzeczy traktują one o tym, co dla tej liryki jest niebywale ważną, chciałoby się rzec – fundamentalną kwestią aksjologiczną, wyrażoną w pytaniu: na ile modlitwa poetycka może unieść skomplikowaną relację Boga i człowieka, nie banalizując jej i nie lekceważąc kartezjańskiej „res cogitans”. Badaczka powiada, że w poetyckiej modlitwie podmiot Lieberta „stanie się człowiekiem w pełni rozumiejącym swoje człowieczeństwo” (s. 140), a u Bąka – „Wiersz staje się światem-drogą, najprostszą modlitwą oraz równoległe duchowym misterium” (s. 225). Podobieństw filozoficznych i formalnych między oboma poetami wszelako nie ma. Nawet jeżeli zgodzimy się na sugestię Zygmunta Serafinowicza, że w poezji Wojciecha Bąka odzywa się „może Liebert” (s. 169), to i tak różnice między tymi światami

poetyckimi są zasadnicze. Liebertowi bliższe jest wątpienie (*dubito*), Bąkowi – zawierzenie (*accredito*). Między tymi stanami, przecież niewolnymi od duchowych poszukiwań, rozciąga się przestrzeń lirycznych i światopoglądowych różnic bohaterów rozprawy doktorskiej p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej.

Liebert został przedstawiony w kontekście poetyki skamandryckiej i światopoglądowych różnic, jakie dało się zaobserwować w relacji do Jana Lechonia, Jarosława Iwaszkiewicza i Juliana Tuwima. Autorka szczegółowo pokazuje jak ewentualny wpływ skamandrytów na Lieberta skutkowało jednocześnie odmienną postawą poety. Korespondencje między poetami i/lub wierszami wcale nie oznaczają emulacji poetyki czy światopoglądu. Badaczka akcentuje odrębność Lieberta od Skamandrytów, wiele mówi o autonomii słowa poetyckiego, wskazuje na kunsztowność formy, przez którą łączy autora *Guseł* z Morsztynem i w ogóle siedemnastowiecznymi „prepersonalistami” (s. 86 i nast.). Podobnie p. Anna Łozowska-Patynowska powie o twórcy *Monologów anielskich*: „Bąk postawę prepersonalistyczną skrywa pod warstwą wypowiedzi poetyckiej, czyniąc lirykę sposobem mówienia o ludzkim przeżywaniu. Nawet pobieżna lektura poezji Bąka ujawnia jego autotematyczną refleksję nad liryką” (s. 181).

W takim widzeniu na miejscu pierwszym stawia autorka studium poetykę, a dopiero później pyta o światopogląd poetycki uobecniiony w idiosynkratycznych światach wyobraźni i emocji. Wielokrotnie sygnalizowany – wyprowadzony z filozofii Maxa Schelera – **panemocjonalizm** obu poetów, „którego najważniejszym założeniem jest bycie człowiekiem «ens amans» (istotą kochającą)” (s. 49), zostanie przedstawiony najpierw w kategoriach lirycznego wysłowienia (retorycznego czy gatunkowego), a następnie na płaszczyźnie sensów filozoficznych czy teologicznych. Dobrze to widać zwłaszcza przy analizie poezji Wojciecha Bąka, gdzie świadomość autotematyczna jest w sposób istotny łączona ze „sposobem mówienia o ludzkim przeżywaniu” (s. 181).

Bąk jest tutaj dobrym przykładem na pokazanie wątpliwości badaczki, nie do końca ufającej w czystość filiacji barokowych. Powiada ona zatem, że autor *Brzemienia niebieskiego* jest w jednakowym stopniu romantyczny i barokowy (s. 181). Wiemy, skąd wzięła się ta opinia. Otóż, autorka bezgranicznie zaufała sinusoidalnej koncepcji Juliana Krzyżanowskiego, a przez to nie potrafiła odejść od świadomości, której podstawę tworzy układ dwoisty: klasycyzm vs romantyzm. Dzisiaj wydaje się to już dzisiaj anachroniczne. Jakkolwiek by było, przysłużyło się to autorce do wysunięcia interesującej tezy o „liryce jako

metastrukturze”, „najwyższym z możliwych sposobów ujawniających metafizyczne doznania człowieka i jego kontaktu z Absolutem” (s. 181). Przywołując konkretne wiersze, p. Anna Łozowska-Patynowska nie tyle uwyrażnia ich immanentny potencjał, ile łączy je z innymi, by wydobyć to, co można nazwać – za Bąkiem z liryku *W czasie choroby* – „myśłami [...] ucieleśnionymi mową, śpiewem, gestem” (s. 185). Prowadzi nas w ten sposób w stronę *sacrum* i *profanum*, które stają się rozmaitymi wariantami przeobrażeń, przezwyciężeń czy „ustanowień trwałych relacji człowieka z Bogiem” (s. 187).

Autorka rozprawy twierdzi, że u Bąka „koncepcja człowieka [...] nie ulega diametralnym zmianom” (s. 189), natomiast u Lieberta, który jest poetą bardziej skomplikowanym, relacja między (różnie pojmowanymi) wartościami i antywartościami (s. 104) przemienia się na wielu płaszczyznach: ciała, ducha, formy. Podejmowane próby interpretacyjne pokażą tę odmienną poetów w pełnych odsłonach. Bąk będzie tutaj poszkodowany, może dlatego, że jest bardziej deklaratywny. Libert zostanie pokazany w pełnym spectrum możliwości. Szczególnie uwodzi analiza jego relacji (polemiki) z Julianem Tuwimem (s. 143-167). Tutaj badaczka pokazuje swoją polonistyczną kompetencję i pewność, pazur krytyczny, a także uwyrażnia znakomite obeznanie w liryce okresu międzywojennego. Ten wątek można by ciągnąć dłużej.

Rzecz w tym, że kiedy przychodzi do szczegółowych analiz autorka studium jest konkretna i świetnie czyta wiersze. Kiedy jednakże stara się rzutować tę twórczość na plan filozoficzny czy teologiczny, jakby traciła pewność i podpieraa się podręcznikowymi protezami, jakimiś uwagami, które dla polonisty nie muszą mieć większej wartości ponad tę, jaka została wyrażona w języku pozornie naukowym, lecz tracącym swoją jasność w zbędnym szatkowaniu słów dla pozyskiwania znaczenia. Na tym tę kwestię zakończmy, bo przestrzeń, jaką ona otwiera, zdaje się, jest niezgłębiona i niewyczerpana.

*

Zbliżając się do pointy niniejszej oceny, pragnę podkreślić przede wszystkim wielką wagę **wyboru tematu** rozprawy doktorskiej p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej. Jest on nieoczywisty w swojej warstwie historycznoliterackiej, a przeto niebywale interesujący. Zwrócenie uwagi na ślady baroku w poezji dwóch międzywojennych poetów konfesyjnych dało podstawę do nowych przemyśleń i historycznoliterackich hipotez. Praca ma

wybitnie historycznoliteracki charakter, jest to jej wielką zaletą. Komparatystyczne spojrzenie nie redukuje z pola widzenia tego, co dla interpretacji zasadnicze: źródeł, kontekstów, wpływów. Sytuując Jerzego Lieberta i Wojciecha Bąka w barokowej tradycji literackiej, badaczka wpisuje się w krąg uczonych, którzy w ostatnim dziesięcioleciu przywracają o nich pamięć. Jest to dobry wpis, warto więc, by i w przyszłości autorka studium nie zapomniała o tych poetach. Podkreślić na koniec muszę świetną polszczyznę autorki. Poza drobnymi zawahaniem stylu, całość została napisana bezbłędnie. Dlatego biorąc pod uwagę wszystko to, co wcześniej napisałem, z wielką satysfakcją rekomenduję rozprawę p. Anny Łozowskiej-Patynowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Henien Kisil

Katowice, 18 sierpnia 2017 r.